

„Tajemnica”

Słońce chyliło się już ku zachodowi. Dla Victorii oznaczało to tylko jedno – siedzenie w swoim pokoju i czekanie na następny dzień. Ona, jako jedyna ze otoczenia, nie była wilkołakiem. Dziewczynę, nie wiadomo czemu, od zawsze ciągnęło do wody. Każde wakacje spędzała u swojej cioci, która skrywała pewien sekret.

Nienawidzę pełni. Zawsze wtedy muszę się zamykać w swoim pokoju i czekać na następny dzień. Tata i brat zmieniają się w wilkołaki, a ja muszę siedzieć w swoim pokoju i nie wychodzić. Na szczęście, wystarczy wytrzymać tu tylko jeszcze jeden dzień, a potem będę u cioci. Zaczynało się robić ciemno, więc poszłam do swojego pokoju i zamknęłam za sobą drzwi na klucz. Może to nic nie da, ale będę czuć się bezpieczniej. Usłyszałam pierwsze wycie wilkołaków. Zasłoniłam okno. Dopakowałam parę ubrań do walizki, zgasiłam światło i położyłam się do łóżka. Zaśnięcie tej nocy będzie ciężkie. Leżałam i rozmyślałam, czy to ma sens – czy powinnam tu dalej mieszkać, czy lepiej byłoby przenieść się do cioci. Po jakiejś godzinie udało mi się zasnąć. Rano, po przebudzeniu, ubrałam się i odsłoniłam okno. Wśród sterty śmieci zauważyłam coś mieniącego się na różowo. Spięłam moje blond włosy i zeszłam na dół. Tata i brat jeszcze spali. Włożyłam buty i wyszłam z domu. To coś mieniło się jeszcze bardziej, gdy do tego podeszłam. Był to wisiołek z różową muszlą i perłami. Kojarzyłam ten symbol. Ciocia Sydney miała podobną bransoletkę. Bez wahania wzięłam wisiołek do kieszeni. Muszę się dowiedzieć, co to oznacza. Wróciłam do domu i odniosłam swoje znalezisko do pokoju. Potem zeszłam z powrotem na dół. Wyciągnęłam składniki na naleśniki. Wiedziałam, że tata z bratem będą zbyt zmęczeni, więc to na mnie spoczywała cała odpowiedzialność za śniadanie tego dnia. Na razie zrobiłam tylko porcję dla siebie, resztę przygotuję, gdy reszta rodziny wstanie. Usiadłam do stołu, wyciągnęłam telefon z kieszeni i zaczęłam szukać w internecie informacji na temat znalezionej wisiora. W internecie jest prawie wszystko, ale akurat tego nie było. Usłyszałam, że ktoś schodzi po schodach. Szybko wyłączyłam telefon i schowałam go do kieszeni. Do kuchni wszedł brat.

– Jak tam, siostra? – spytał.

– A dobrze. Usmażysz sobie naleśniki, czy ja mam to zrobić? – odpowiedziałam.

– Dam radę. A tak w ogóle, to tata znów chce spróbować cię przemienić... – powiedział.

Niech on już da spokój z tą przemianą w wilkołaka. Po pierwsze, kiedyś zakończy się to źle, a po drugie ja nie chcę być jak brat czy reszta miasta. Nie interesuje mnie, co powiedzą inni. Ja po prostu chcę być sobą. Skończyłam jeść śniadanie i wróciłam do swojego pokoju. Wyciągnęłam wisiołek z szafki i przyglądałam się mu. Po kilku minutach zaczął emitować różowe światło. Przestraszyłam się, więc odłożyłam go – na szczęście, światło zniknęło. Minęła godzina.

– Victoria, chodź na dół – usłyszałam głos taty.

Wiem, co to oznacza. Nie chcę tego. Ale jak to mówią raz kozie śmierć. Zeszłam na dół. Tata siedział w salonie. Stresowałam się. Bałam się, co się stanie, jeśli znowu się nie uda.

Weszłam do salonu.

– Gotowa? – spytał.

– Chyba... – powiedziałam niepewnym głosem.

Tata przemienił się w wilkołaka. Ugryzł mnie w ramię. Zemdląłem. Zawsze tak było. Obudziłem się po godzinie w swoim pokoju. Czułem się normalnie. Nikogo nie było w pokoju. Byłem sama. Znowu wyciągnęłam moje znalezisko. Wisiorek emitował jeszcze większe światło. Od zawsze wiedziałam, że nie jestem taka jak rodzina, a teraz jeszcze się upewniłam. Szukałam drugiego dna znaleziska. W pewnym momencie blask był tak silny, że musiałam schować wisiorek. Włożyłam go do walizki. Po kilku minutach usłyszałam pukanie do drzwi. Do pokoju wszedł tata. Na bank będzie zły, że znowu mu się nie udało.

– Czujesz większy apetyt i jak byś była bardziej głodna? – spytał.

Pokręciłam przecząco głową. Widziałam złość na twarzy taty.

– Zrobimy tak: przeprowadzisz się do cioci Sydney. Wiem, że to będzie dla Ciebie ciężkie ale tak będzie lepiej. Wiedziałem, że tak będzie więc załatwiłem Ci pociąg. Masz go za godzinę – oznajmił.

W sumie sama to rozważałam więc nie będzie to dla mnie aż tak trudne. Tata wyszedł z pokoju a ja zaczęłam pakować wszystkie rzeczy, które muszę wziąć. Połowa ubrań mi się nie przyda a drugą muszę wziąć. Do walizki mi się to nie zmieści, więc wezmę jeszcze plecak. Nie miałam za dużo czasu żeby przygotować się do podróży. Spakowałam się i zniosłam na dół walizkę i plecak.

Pożegnałam się z tatą i bratem i poszłam na pociąg. Czekala mnie kilkugodzinna podróż. Na całe szczęście pociąg się nie spóźnił. Znalazłam swoje miejsce w wagonie. Założyłam słuchawki i włączyłam podcast. Dałam znać cioci i przyjaciółom, za ile będę. Po pięciu godzinach byłam na miejscu. Wyszłam z pociągu i zauważyłam ciocię, Moanę i Leo. Położyłam walizkę na podłodze i podbiegłam, by przytulić przyjaciół. Cały rok ich nie widziałam.

– Moana, Leo, tak się cieszę, że was widzę – przywitałam ich.

– Ciociu, nawet nie wiesz, ile czekałam, żeby znowu być u Ciebie – powiedziałam.

– Victoria, ja też się cieszę, że jesteś... – powiedziała ciocia z dziwną zadumą.

Wzięłam walizkę. Poszliśmy do auta cioci. Włożyłam swój bagaż do bagażnika. Po kilku minutach byliśmy przy domu siostry mojej mamy. Dom stał koło plaży. Był utrzymany w niebieskich odcieniach. Przy nim stały deski surfingowe.

– Widzimy się za dziesięć minut. Przebiorę się i pójdziemy posurfować – powiedziałam do przyjaciół.

Weszłam do domu. Poszłam do swojego pokoju, który kiedyś należał do mojej mamy. Otworzyłam szafę i zaczęłam rozpakowywać ubrania. Przypomniałam sobie o wisioru, który znalazłam. Ale wolę chyba o nim porozmawiać, gdy wrócę ze spotkania. Rozpakowałam wszystkie rzeczy i przebrałam się w strój do surfowania. Wyszłam z domu. Wzięłam deskę i pobiegłam do przyjaciół, którzy byli już w wodzie. Rzuciłam deskę do wody, weszłam na nią i dopłynęłam do Moany i Leo. Usiadłam na deskę.

– Vic, wiem, że dopiero co przyjechałaś, ale musisz wiedzieć, że twoja ciocia codziennie bierze deskę i odpływa gdzieś, a wraca dopiero wieczorem – powiedział Leo.

– Ciocia, odkąd nauczyła mnie surfować, sama tego nie robiła. Sprawiała wrażenie, że coś ukrywa – powiedziałam.

Zaskoczyło mnie to, co powiedział Leo. Ciocia czasami wymykała się z domu, ale nigdy nie brała deski ze sobą. Muszę z nią porozmawiać o tym i o wisiorku. Nie mogłam dłużej czekać, ale jeszcze spędzę trochę czasu z przyjaciółmi.

– To co? Kto złapie największą falę? – powiedziałam.

Przyjaciele przystali na moją propozycję. Wszystkie najlepsze fale były moje. Podczas łapania ostatniej fali poczułam, że jest coś nie tak. Coś się zmieniło i to kilka dni przed moją szesnastką. Nie utrzymałam równowagi i spadłam. Przez kilka chwil nie potrafiłam wydostać się z wody. Widziałam cały podwodny świat. W pewnym momencie ryby otoczyły mnie. To było dość dziwne. Dopiero po tym udało mi się wynurzyć z wody. Złapałam deskę i usiadłam na nią.

– Wszystko dobrze? – spytała Moana.

– Tak. To było coś niezwykłego, ryby mnie otoczyły i niespodziewanie poczułam, że mogę swobodnie oddychać pod wodą – odpowiedziałam.

– Vic, pewnie jesteś zmęczona i to ci się po prostu wydawało – powiedział Leo.

– Chyba masz rację, Leo. Widzimy się jutro! – pożegnałam ich.

Wróciłam na brzeg. Odłożyłam deskę i weszłam do domu. Poszłam się przebrać, wzięłam wisiorek do kieszeni i zesłam na dół. Ciocia siedziała na sofie. Wyciągnęłam wisiorek z kieszeni i zacisnęłam go w dłoni. Weszłam do salonu i usiadłam koło cioci.

– Możemy porozmawiać? – spytałam.

– Oczywiście, że tak. Wiesz, że zawsze możesz ze mną porozmawiać – odpowiedziała.

– Po pełni znalazłam ten wisiorek, a ty masz podobną bransoletkę – powiedziałam, pokazując wisiorek.

– To przypadek. Zapomnij o tym. Daj mi go lepiej, żeby był u mnie – powiedziała.

Nie miałam wyboru, musiałam oddać jej wisiorek. Jak dla mnie, to ona coś kombinuje. Najpierw dowiaduję się, że gdzieś znika i wraca wieczorami, a teraz jeszcze to z wisiorkiem. Nie ma sensu jej pytać o te wyjścia. Ciocia podeszła do szafki i schowała go.

– To co, pomożesz mi z kolacją? – zmieniła temat.

Zgodziłam się. Wiedziałam, że muszę się dowiedzieć prawdy za wszelką cenę. Zrobiliśmy sałatkę i grzanki. Przypomniałam sobie, że u cioci nigdy nie jadłam ryby. W sumie mnie zawsze muli po rybach, może ciocia też tak ma. Na razie zostawię to tak, jak jest. Zjedliśmy kolację. Jak zawsze na wakacjach, szłam spotkać się z przyjaciółmi. Siedzieliśmy na klifach. W pewnym momencie zauważyłam ciocię, która odpływała daleko od brzegu. Miałam ochotę ją śledzić, ale zaraz będzie ciemno i niewiele bym zobaczyła. Miałam ochotę śledzić ją ale zaraz będzie ciemno i za wiele bym nie wiedziała. Postanowiliśmy jeszcze chwilę posurfować. Niby nie powinno się wchodzić po jedzeniu do wody ale nic nigdy mi się nie stało, więc to robię. Złapałam jedną z większych fal. Tym razem nie spadłam z deski. Czyli to była jednorazowa akcja. Leo chciał mi dorównać i złapał naprawdę dużą falę, ale spadł. Jednak

nie stało mu się tak, jak mi ostatnim razem. Po kilku minutach postanowiliśmy wracać. Rozeszliśmy się pod domem cioci i teraz też moim. Muszę im powiedzieć, że tu zostaję. Gdy wróciłam do domu cioci dalej nie było. Ciekawe gdzie ona chodzi? Byłam wykończona dzisiejszym dniem. Poszłam pod prysznic. Tego trzeba mi było. Wróciłam do swojego pokoju. Położyłam się do łóżka. Sprawdziłam wiadomości na telefonie. Ciocia napisała, że będzie późno w nocy. Było to dziwne ale nie miałam już siły aby się na tym zastanawiać. Wyłączyłam powiadomienia i odłożyłam telefon. Zgasiłam światło i poszłam spać.

Byłam z przyjaciółmi na plaży. Surfowali jak zawsze. Tym razem to Moana złapała największą falę. Cały czas słyszałam, jakby ktoś mnie wołał. Z początku to ignorowałam, ale stawało się to coraz bardziej męczące. W końcu poddałam się temu głosowi i wskoczyłam do wody, gdzie było jego źródło. Przyjaciele byli tym zdziwieni. Byłam pod wodą i mogłam normalnie oddychać. Moje nogi zmieniły się w ogon. Płynęłam w stronę głosu. Głos coraz bardziej wydawał mi się znajomy, ale nie wiedziałam, skąd. Gdy w końcu dotarłam do jego źródła, zauważyłam całą czarną postać. Przybliżyła się do mnie. Gdy zobaczyłam jej twarz, przeraziłam się. W tym momencie się obudziłam. Byłam przerażona niby to tylko sen, ale wydawał się bardzo realistyczny. Spojrzałam na godzinę w telefonie. Była trzecia w nocy. Nie potrafiłam zasnąć. Zeszłam na dół po szklankę wody. Przy okazji sprawdziłam, czy drzwi są zamknięte. Były. To znaczy, że ciocia wróciła. Poszłam do pokoju i próbowałam zasnąć, ale nie potrafiłam. Postanowiłam pójść posurfować. Wiem, że to głupie, ale skoro i tak nie zasnę. Przebrałam się i otworzyłam okno. Wyszłam przez nie, wzięłam deskę i poszłam do wody. Fale były duże, ale dla mnie w sam raz. Złapałam kilka naprawdę świetnych fal. Na razie nie spadłam, więc było dobrze.

Po kilkunastu minutach wróciłam do domu. Przebrałam się z powrotem w piżamę. To nic mam mokre włosy wysuszę je rano. Poszłam spać. Rano obudziłam się niewyspana. Nie miałam ochoty iść się spotkać z przyjaciółmi ani surfować. Nie po tym śnie. Napisałam do nich, że nie dam rady się z nimi zobaczyć. Przebrałam się i zeszłam na dół. Ciocia robiła śniadanie. Nie chciałam jej mówić o moim koszmarze. Pomogłam jej dokończyć śniadanie, po czym usiadłyśmy do stołu.

– Idziesz może dzisiaj surfować? – spytała.

– Na razie nie, może później – odpowiedziałam.

– Mnie nie będzie, wrócę późno w nocy – powiedziała.

Ciekawe, gdzie idzie. Zostaje mi tylko jedno. Będę ją śledzić. Zjadłam śniadanie i wróciłam do pokoju. Włosy dalej miałam mokre, ale skoro zaraz znowu będę w wodzie, to nie oplaca się ich suszyć. Przebrałam się w strój surfingowy i usiadłam do laptopa. Szukałam jakichkolwiek informacji o oddychaniu pod wodą i widzeniu całego podwodnego świata. Po jakiejś godzinie w końcu trafiłam na artykuł. Zaczęłam go czytać, ale przerwało mi pukanie do drzwi. Zamknęłam laptopa. Do pokoju weszła ciocia.

– Ja już wychodzę – powiedziała.

– No dobra, ja zaraz też będę wychodzić – odparłam.

Ciocia wyszła z pokoju. Artykuł skończę później czytać. Zobaczyłam przez okno, że bierze swoją deskę. Poczekalam chwilę, aż pójdzie do wody. Wyszłam przez okno, wzięłam swoją deskę i poszłam za nią. Po kilku minutach byłyśmy dość daleko od brzegu. Ciocia zeszła z deski i zniknęła pod wodą. Postanowiłam popłynąć na klify. Gdyby się dowiedziała, że ją śledziłam, miałabym przerąbane. Po drodze złapałam parę fal. Na szczęście nie spadłam. Rozmyślałam o tym, gdzie zniknęła ciocia. Po kilku minutach

wyrwali mnie z zamyślenia przyjaciele. Zaproponowałam im zawody w surfowaniu. Wygrał Leo. Po konkursie surfowaliśmy dalej. W pewnym momencie Leo nie wyrobił i spadł z deski. Przez chwilę nie potrafił się wydostać z wody. Zastanawiałam się, czy mu nie pomóc, ale wyglądało to tak samo jak u mnie. Gdy chłopak w końcu się wynurzył, poprosił, abyśmy porozmawiali na osobności. Zgodziłam się. Wróciliśmy na brzeg i usiedliśmy na piasku.

– Vic. Już wiem, co przeżyłaś pod wodą. Przeżyłem to samo – powiedział.

Dobra, to się robi coraz dziwniejsze. Najpierw ja, teraz Leo. O co tu chodzi?

Pożegnałam przyjaciela i wróciłam do domu. Przebrałam się i usiadłam do laptopa. Teraz już na serio musiałam przeczytać ten artykuł. Już sam początek był ciekawy. Pisało tam o ludziach, którzy w dniu swoich szesnastych urodzin, gdy są w wodzie, zauważają u siebie kolorowe pasemka we włosach, a widzenie pod wodą to dopiero początek. Pod koniec artykułu było napisane, że to wszystko dzieje się u syren. Zastanawiałam się, czy powiedzieć o tym Leo. Na razie mu nie powiem. Poza tym to o niczym jeszcze nie świadczy. Może to po prostu przypadek? Wiem jedno rozmowa z ciocią nic nie da. Muszę dowiedzieć się wszystkiego sama. Wyłączyłam laptopa.

Nie miałam co robić, do wody nie chciałam wracać. Zaczęłam zbierać informacje zdobyte do tej pory. Wzięłam dużą kartkę, żeby to spisać.

Wszystko wskazywało na to, że jestem syreną...

To jest niemożliwe. Chyba że moja mama miała z tym coś wspólnego, bo mój tata na pewno nie. Spokojnie. Jeśli w moje i Leo urodziny nic się nie wydarzy, uznam ten artykuł za fałszywy. Schowałam kartkę. Lepiej, żeby nikt jej na razie nie znalazł.

Rano wstałam szybciej niż zawsze, nie umiałam spać. Był dzień moich szesnastych urodzin. Wstałam z łóżka i podeszłam do lustra. Rozczesałam włosy, nie widziałam żadnych kolorowych pasemek. Przebrałam się i zeszłam na dół. Cioci nie było na dole. Poszłam do kuchni, gdzie na stole znalazłam kartę. Było na niej napisane, że ciocia będzie dopiero wieczorem w domu. No świetnie. Znowu zadałam sobie pytanie gdzie ona znika. Zrobiłam śniadanie. Po kilku minutach dostałam wiadomość od Moany, że nie może dzisiaj iść surfować. Co jest z nimi? Najpierw ciocia gdzieś znika a teraz Moana nie może się spotkać. Zjadłam śniadanie i poszłam się przebrać w stój surfingowy. Wyszłam z domu. Wzięłam deskę i pobiegłam do wody. Z oddali widziałam znajomą sylwetkę. Popłynęłam tam. Był to Leo. Przynajmniej on nie zapomniała o mnie.

– Wszystkiego najlepszego Vic! – powiedział.

– Wszystkiego najlepszego Leo! – złożyłam mu życzenia.

– Przynajmniej ty nie zapomniałeś o moich urodzinach. Moana nie może a ciocia znowu gdzieś zniknęła – dodałam.

– No jak mogłem zapomnieć, skoro mamy urodziny w tym samym dniu? – spytał.

– A no racja! – powiedziałam.

Łapaliśmy jak największe fale. Uwielbiałam to. Wszystko było zwyczajne a nawet zbyt zwyczajne. Na razie ten artykuł to bzdura i kłamstwo. Po godzinie zrobiliśmy chwilę przerwy. Usiedliśmy na klifach. Poczułam lekkie mrowie na skórze ale to zignorowałam. Minęła chwila i wróciliśmy do wody. Złapałam

dość dużą fale a po chwili Leo złapał dokładnie identyczną falę. To się nam nigdy nie zdarzyło. Zamiast być na fali znalazłam się w środku niej. Znow widziałam cały podwodny świat. Znow poczułam te dziwne mrowienie na skórze. Dostrzegłam, że Leo jest w tej samej sytuacji ale on wydawał się bardziej zdezorientowany niż ja. Nawet nie próbowałam się wydostać z fali w przeciwieństwie do Leo. Chciałam aby ta chwila trwała wiecznie. Widziałam wszystkie ryby i wszystkie stworzenia morskie. W pewnym momencie nie wyrobiłam i znalazłam się pod wodę. W wydostaniu pomógł mi Leo. Wróciliśmy na brzeg.

– Wszystko dobrze? – spytał przytulając mnie.

– Mhm – odpowiedziała.

Nie spodziewałam się, że chłopak mnie przytuli.

– Ej, Vic! Masz różowe pasemka. Pasują Ci! – zauważył.

– Dzięki – powiedziałam.

Odsunęłam się od niego i wzięłam swoje włosy do przodu. Faktycznie miałam różowe pasemka. Czyli ten artykuł był prawdziwy. Tylko czemu Leo nie ma pasemek?

– A jak ty się czujesz? – spytałam.

– Jest dobrze, ale to było dziwne – odpowiedział.

Chłopak rozczochrał swoje blond włosy. Dopiero teraz zauważyłam u niego niebiesko-fioletowe pasemka. Pasowały do niego.

– Leo, masz niebiesko- fioletowe pasemka. Pasują Ci – powiedziałam.

W tym momencie w wodzie pojawiło się fioletowe światło. Przybliżało się ono coraz bliżej i bliżej. Po paru chwilach na brzegu pojawiła się bransoletka z muszlą która była zawieszona na czarnym sznurku. Wzięłam ją do ręki ale po chwili woda ją odebrała. Woda uformowała się w małą fale i pokazała na Leo. Chłopak wziął bransoletkę a ona zaczęła emitować mocne fioletowe światło.

– To jest na maksa dziwne. – powiedział.

– Zobaczymy się później, muszę porozmawiać z ciocią o tym, co się dzisiaj stało – powiedziała.

Wróciłam do domu. Sprawdziłam telefon. Była tam wiadomość od cioci. Czekala na mnie na klifach. Z powrotem wyszłam z domu i popłynęłam na spotkanie. Po drodze złapałam kilka ładnych fal. Gdy byłam na klifach usiadłam koło cioci.

– Ładne włosy – powiedziała.

– Dzięki ale nie po to kazałaś mi tu przyjść? – spytałam.

– No nie. Muszę Ci w końcu powiedzieć całą prawdę – powiedziała.

– Jaką prawdę? – spytałam.

– Vic, jesteś syreną. Odziedziczyłaś to po mamie. Dzięki temu naszyjnikowi możesz zmieniać się w syrenę, kiedy chcesz i gdzie chcesz. – powiedziała.

Nie wiedziałam co odpowiedzieć. Byłam strasznie zmieszana. Ciocia wręczyła mi wisiorek, który znalazłam po pełni. Wyjaśniła mi, że gdy przytrzymam muszlę to zamienię się w syrenę albo odwrotnie. Po kilku minutach pojawił się różowy delfin. Nigdy wcześniej takiego nie widziałam...

– Na co czekasz płyn. Ktoś na ciebie czeka.- powiedziała ciocia.

W tej chwili stałam się syreną. Moje nogi zmieniły się w różowy ogon, a tułów na krótką różową bluzkę. Delfin dał mi znak abym trzymała go za płetwę. Zrobiłam to. Płynęliśmy pod wodą. Mogłam normalnie oddychać. Podwodny świat wyglądał zupełnie inaczej niż go sobie wyobrażałam. Po kilkunastu minutach dopłynęliśmy do pałacu. Po chwili wyszła z niego syrena o niebieskim ogonie i blond włosach. Była podobna do mojej mamy na zdjęciach a nawet identyczna.

– Vic, tak dawno Cię nie widziałam. Całe szesnaście lat... – powiedziała.

– Jak mnie rozpoznałaś? – spytałam.

– Moja siostra a twoja ciocia odwiedzała mnie jak najczęściej mogła i pokazywała mi twoje zdjęcia. Chciałam być przy tym jak dowiadujesz się o tym kim jesteś ale nie mogłam. Straciłam umiejętność zamiany w człowieka. – odpowiedziała.

Niby jakim cudem straciła taką możliwość...? Skoro ja mogę się przemieniać za pomocą wisiorka to pewnie ona też. Spytałam ją o to, a ona powiedziała, że to dzięki temu, że może tworzyć morską pianę. Po godzinie wróciłam na ląd. Byłam znowu człowiekiem. Poszłam spotkać się z Leo. Powiedziałam mu o wszystkim, czego się dowiedziałam.

– Moim rodzice powiedzieli mi, że oni wyrzekli się związku z oceanem, ale nie sądzili, że mnie to spotka – powiedział.

No to ja i Leo jesteśmy związani z oceanem. Siedzieliśmy razem i patrzyliśmy na zachód słońca. Dostałam wiadomość, że Moana czeka na nas u mnie w domu. Wróciliśmy tam. Ja poszłam szybko się przebrać i z powrotem zeszłam na dół. Weszliśmy do salonu. Moana zorganizowała małą imprezę z okazji naszych urodzin. Zastanawiałam się, czy powiedzieć jej o tym wszystkim, czy nie. Spojrzałam na Leo, który kiwnął mi głową, że mam jej nic nie mówić.

– Vic, ładny kolor pasemek. Leo i ty też masz – powiedziała.

– Dzięki. Zrobiłam sobie mały prezent urodzinowy – skłamałam.

Impreza trwała dwie godziny. Po wszystkim postanowiłam pójść jeszcze popływać. Wzięłam deskę i odpłynęłam z dala od brzegu. Zamieniła się w syrenę. Muszę się nauczyć pływać. Szło mi opornie. Po jakiś kilku minutach poddałam się. Wróciłam do domu. Cioci nie było w domu. Postanowiłam wykorzystać okazję i poszukać czegoś co kiedyś umożliwiałoby zamianę mojej mamy w syrenę. Nie było to zbyt trudne zadanie. Znalazłam małe pudełko z imieniem mojej mamy otworzyłam je. W środku znajdował się wisiorek podobny do mojego. Obok była kartka z napisem aby nic mi ciocia nie mówiła póki nie będę miała szesnastu lat. To wyjaśnia czemu się dopiero teraz o tym dowiedziałam. Odłożyłam rzecz na swoje miejsce. Poszłam do swojego pokoju.

Rano postanowiłam pójść posurfować. Wzięłam deskę i odpłynęłam od brzegu. Łapałam wyśmienite fale. Po godzinie dołączyli do mnie Leo i Moana. Serfowaliśmy razem.

Minęło pięć lat odkąd ja i Leo dowiedzieliśmy się prawdy o sobie. Teraz jesteśmy parą i udaje nam się łączyć życie na lądzie z życiem pod wodą. Ja odwiedzam mamę co jakiś czas, a o bracie i tacie prawie nie pamiętam. Nie chcę mieć z nimi kontaktu z ludźmi, którzy wiedzieli, kim jestem, a i tak próbowali postawić na swoim. Od tamtego czasu wydarzyło się wiele. Pomogłam mamie w podwodnym świecie. Co prawda ryzykowałam utratą możliwości przemiany w człowieka, ale teraz mogę tworzyć morską pianę. Właśnie szykuję się do zawodów. Oczywiście, że zamierzam je wygrać. Wyszłam przez okno i wzięłam deskę. Poszliśmy na miejsce zawodów. Ustawiłam się na linię startu. Mam startować z moją rywalką. Jeśli wygram to będzie to podwójna wygrana, bo wygram tegoroczną edycję i pokonam dziewczynę, której nienawidzę. Sędzia pozwolił nam zaczynać. Było trudno, ale wygrałam. Tak jest! Wróciłam na brzeg. Organizator wręczył mi nagrodę. Po zawodach spędzałam czas z mamą i Leo. Siedzieliśmy na klifach i patrzyliśmy na zachód słońca i delikatne fale.